

Autor: Wisienka

## **Praca konkursowa „Nasza ziemia, nasz dom – pamiętnik pokoleń c.d.”**

### **Z pamiętnika mojej prababci - Anny**

01.07.1947r. Stanisławczyk na Ukrainie

Dzień jak co dzień, nikt się nie spodziewał, co się wydarzy. Wstałam o 6 rano, zjadłam z moim mężem i córkami śniadanie i poszliśmy pracować na swoje pole. Mamy 2 ha, więc pracowaliśmy do godziny 19, później zjedliśmy kolację. Już mieliśmy się położyć spać, ale nagle ktoś zapukał do drzwi . TO BYLI ROSJANIE. Przestraszyliśmy się. Na początku nie chcieliśmy im otworzyć, ale zaczęli głośniej walić w drzwi i krzyczeli, że nas zabiją. W ostatniej chwili im otworzyłam, już zaczęli nabijać karabiny. Szarpiąc nas mówili coś, ale dokładnie nie pamiętam co, ponieważ w panice nic nie zapamiętałam. Wzięłam tylko kilka pamiątek rodzinnych, kilka ubrań, nasze oszczędności i trochę jedzenia, bo tylko tyle udało mi się szybko zapakować. Wrzucili nas do auta, a później trafiliśmy do pociągu, w którym nikt nie wiedział dokąd jedziemy. Czuliśmy z moim mężem strach, ale zarazem ciekawość, gdzie nas wiozą. Jechaliśmy jeden dzień. Chciałam wysiąść, bo w pociągu było duszno i tłoczno.

02.07.1947r. Przyjazd

Na drugi dzień Rosjanie wyrzucili nas z pociągu i nie powiedzieli, gdzie jesteśmy. Czuliśmy zakłopotanie i bezradność. Jakiś pan powiedział nam, że dotarliśmy do Chojnowa. Ta nazwa nic nam nie mówiła, ale wiedzieliśmy jedno - przez jakiś czas będziemy tu mieszkać. Byliśmy zupełnie bezradni, nie wiedzieliśmy, co mamy robić i gdzie mamy iść, więc poszliśmy przed siebie z kilkoma tobołkami, które udało nam się zabrać. Doszliśmy do pewnego domu, sprawdziliśmy, czy nikogo nie ma. Okazało się, że chyba nikt tu nie mieszka. Postanowiliśmy się przespać. Czuliśmy się nieswojo w obcym domu. Głęboko w sercu mieliśmy nadzieję, że wrócimy do domu, gdzie zostawiliśmy cały nasz majątek. Dom, w którym zatrzymaliśmy się,

traktowaliśmy jak hotel. Prawie niczego nie dotykaliśmy i staraliśmy się nic nie przestawiać.

#### 10.07.1947r. Polska nieznanym dom

Przez ostatnie 8 dni nic zbytnio się nie działo. Aż do dzisiaj. Jedliśmy śniadanie, gdy nagle usłyszeliśmy, że ktoś jest pod "naszymi " drzwiami. Poszłam otworzyć, a w drzwiach - jak się okazało - stali właściciele tego domu. Byliśmy skrupowani tą sytuacją. Zaczęliśmy im tłumaczyć, że zostaliśmy przesiedleni i nie mieliśmy gdzie się podziać. Ten dom wydał się nam opuszczony. Na szczęście trafiliśmy na miłych ludzi i udało nam się wytłumaczyć całą sytuację. Zostaliśmy zmuszeni do poszukiwania nowego lokum.

Po jakimś czasie wędrowki przed siebie trafiliśmy do wsi Osetnica. Znaleźliśmy dwupiętrowy, przez nikogo niezamieszany dom. Wydawał się bardzo ładny, miał kilka pokoi, kuchnię i był ładnie umeblowany. Obok niego znajdowało się pole, więc postanowiliśmy się nim zająć. Jednak wciąż mam nadzieję, że wrócimy do swojego domu.



#### 21.07.1947r. Dzień jak co dzień

Wciąż nie wracamy do naszego domu. Czuję smutek, że może już go nigdy nie zobaczę. Dom, w którym mieszkamy, wciąż traktujemy jak tymczasowe lokum. Powoli tracę nadzieję, że wrócimy do „siebie”. Na „naszym” polu zaczęliśmy uprawiać ziemniaki, maliny, marchewki i w sadzie śliwki. Mamy dużo pracy, czas bardzo szybko mija.

07.10.1947r.

Minęły już 4 miesiące od czasu, jak nas przesiedlili. Pogodziłam się z tym, że już nie wrócimy na Ukrainę. Nie spotkam moich przyjaciół i mojej rodziny. Czułam straszny smutek. Nie chciałam tu zostać - nikogo tu nie znałam oprócz mojego męża i dwóch córek (Zosi i Oli).

24.12.1947r.

To pierwsza Wigilia poza naszym rodzinnym domem. Było nam przykro, że nie spędzamy tego dnia z mamą i tatą, ale nie jest źle. Nie znaleźmy dobrze okolicy, więc nie poszliśmy do kościoła na mszę. Cały dzień przesiedzieliśmy w domu. Byliśmy szczęśliwi, że przynajmniej mamy siebie i możemy na siebie liczyć.

05.05.1952r.

Minęło 5 lat odkąd tu mieszkamy. Dzisiaj na świat przyszła nasza córeczka Krysia. Byłam bardzo szczęśliwa i dumna. Moje dwie córki bardzo się ucieszyły na wieść o tym, że będą miały rodzeństwo. Pogodziłam się już z tym, że nie wrócę już na Ukrainę – przecież tu - w Polsce - też bardzo mi się podoba. Ukrainę będę chciała odwiedzić i zobaczyć, kto teraz mieszka na naszym miejscu, jak się zajmuje moim domem.



*Rodzinne zdjęcie – z mężem i córkami*